Bóg jest, czy Go nie ma?



Izraelici uderzyli w stół, jak chłopi na wiejskim zebraniu: *Bóg jest, albo Go nie ma!* Sowieci nie mieli z tym problemu. Powiedzieli: *Niet! Boha niet!* I za tym poszły czyny; niszczenie kościołów, starodawnych cerkwi, wywożenie kapłanów i zakonnic na zabójczą zsyłkę, totalna zagłada ludności cywilnej. Na szczęście Izraelici nie byli Sowietami, choć wśród Sowietów sporo Izraelitów. Ale tamci, prawdziwi Izraelici, jeszcze wiedzieli, że jest Bóg i jest diabeł. I że Panu Bogu trzeba postawić jasno: albo nam pomożesz, albo po nas. Jest taki rodzaj wiary, może niezbyt pogłębiony, ale jasny, gdzie wiadomo, że Bóg jest, i czego można od Niego oczekiwać. I że jest nieprzyjaciel Boga, diabeł, i wiadomo czego można się po nim spodziewać. Tak było, jest i będzie. Tylko czy stać nas jeszcze na taką determinację, wśród tylu mnożących się koncepcji, gdzie trudno poznać *szto Boh a szto cziort.* Potrzeba nam takiej prostej pewności Izraelitów, dla których Bóg po prostu jest, i wie, co do Niego należy. I nie ma owijania w ideologiczno-demokratyczną bawełnę, że niby każdy ma swojego boga, swoje własne wyznanie, i w istocie wychodzi na to, że nie ma ani boga ani czorta. Takie myślenie to przekleństwo dla człowieka, bo zostaje zupełnie sam, wpatrzony w przerażającą przyszłość, której już tylko można się lękać. Bóg nie tylko jest, On jest naszym Odkupicielem.

[prob.]

Chrystus – mądrość ukryta



Dzisiaj słowo *mędrzec* prawie całkowicie wyszło z użycia. Częściej używa się takich słów, jak: *znawca, ekspert, specjalista,* także *mądrala.* Choć samo słowo *mądrość* nie utraciło swego znaczenia. Gdzieś w duszy mamy wypisany sens mądrości, której spełnienia nie przestajemy pragnąć. Mądrości życiowej nie zdobywa się ani przez wieloletnie studia, ani przez zaliczone specjalizacje. Co wcale nie znaczy, że nieuk otrzymuje ją za darmo. To chyba najbardziej samo życie uczy nas życiowej mądrości. Mówi się, że historia jest nauczycielką życia, a najbardziej historia własnego życia. Choć historia uczy nas, że ludzkość niczego się z niej nie nauczyła, bo ludzie powtarzają wciąż te same błędy. Tylko je jeszcze udoskonalają, jeśli nie podejmują trudu osobistej przemiany. Kiedy człowiek osiąga jakiś elementarny poziom mądrości? Chyba wtedy, gdy w sercu czuje prostą satysfakcję, że udało mu się uniknąć jakiejś życiowej głupoty, jakiegoś błędu. Pismo święte za największą głupotę człowieka uznaje porzucenie Boga, gdy człowiek odwraca się od Boga, nie liczy się z Nim. Gdy próbuje układać swoje życie bez Boga. Pan Jezus jest ukrytą w nas mądrością Pana Boga. Najpierw przez to, że do Boga nas prowadzi, objawia nam Jego miłość. I przez to, że codziennie, swoim natchnieniem, podpowiada nam, co należy czynić, a czego unikać. **[prob.]**

Nadzieja to plan



Nadzieja to plan, on ziści się nam, przydarzy się, na pewno się zdarzy, więc uwierz za dwóch, ty i twój duch, z nadzieją wam będzie do twarzy. To słowa jednej z piosenek zespołu *Raz Dwa Trzy*. Nadzieja to plan. Komu by to przyszło do głowy, gdy częściej wyobrażamy sobie nadzieję jako kroczenie w ciemno, bez jasnych oczekiwań, uda się albo się nie uda. A tymczasem nadzieja, chrześcijańska nadzieja, to jasny plan, którego najmocniejszym, tzn. najpewniejszym punktem jest Bóg. To On jest najważniejszym elementem całego planu, On jest samym Planem. Bóg sam jest najbardziej czytelnym planem naszej egzystencji. Projektant mostu idzie jako pierwszy, by sprawdzić, czy most się zawali. On kładzie swoje własne życie na szali planu, którego jest autorem. Jak można wierzyć, że moje życie pochodzi od Boga, a jednocześnie utrzymywać, że reszta zależy wyłącznie ode mnie. Oto sama istota ludzkiej głupoty. No właśnie, mówi się, że *nadzieja jest matką głupich*. Owszem, takich, co tak myślą. Tymczasem nadzieja, ta prawdziwa, to plan. Plan mojego życia, przez które idę czytając różne znaki postawione na mojej drodze. Nadzieja, to taka Boża nawigacja – GPS czyli Globalny System Pozycjonowania (ang. Global Positioning System). W tym planie ważny jest cel, jaki sobie stawiasz, ale najpierw musisz sobie określić, w jakim miejscu znajdujesz się teraz. W ten sposób *nadzieja jest matką mądrych i roztropnych architektów*, którzy posługując się własnymi talentami i wiarą, odczytują Boże plany. **[prob.]**

A kto jest moim bliźnim?



Odpowiedź na pytanie: Kto jest moim bliźnim, jest możliwa tylko wtedy, gdy wiem kim jest mój Bóg. Kim jest Bóg, w którego teraz wierzę. Jesteśmy dzisiaj świadkami aktów terrorystycznych, wielkich rewolucji w Syrii, ostatnio w Egipcie, gdzie giną setki niewinnych ludzi. A po obu stronach barykady słychać okrzyki: Allah akbar. Ktoś powiedział: *Nie wiem co to zawołanie znaczy, ale kiedy się to słyszy, to lepiej uciekać.* Allah akbar znaczy Bóg jest wielki, największy. Natychmiast ciśnie się na usta pytanie, co to za Bóg, z powodu którego ludzie w tak bestialski sposób się zabijają, nie bacząc na niewinne dzieci i kobiety. Nie bacząc na chorych i upośledzonych. To raczej jakieś urojenie bóstwa, które ludzie stworzyli sobie na obraz swojej człowieczej karykatury. Pokaż mi, kim jest dla ciebie twój bliźni, a powiem ci, w jakiego Boga czy bożka ty wierzysz. Wielu ludzi jest w stanie zniszczyć połowę świata i własnego środowiska, w którym żyją. Gotowi krzyczeć: Allah akbar (cokolwiek to dla nich znaczy), byle tylko dopiąć swoich chorych, nienawistnych racji. Trzeba nam długo wpatrywać się w cierpiące oblicze Pana Jezusa, by w końcu zrozumieć tajemnicę każdego naszego bliźniego; i dalekiego cudzoziemca, i bliskiego sąsiada, który kopie pod nami dołki, i własnego brata, i każdego innego życiowego frustrata? **[prob.]**

Boży pokój



Chyba wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy spragnieni pokoju. Tego, który polega na braku wojen i konfliktów między narodami, a jeszcze bardziej pokoju w naszym sercu. Codziennie tak wiele rzeczy nas niepokoi: wynik badania lekarskiego, za niskie zarobki, wydłużający się dzień pracy, wysokie rachunki, utrata pracy, postępująca choroba. Przeżywamy różne trwogi, lęki, obawy o przyszłość naszych dzieci. A Pan Jezus dzisiaj mówi: *Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję.* Jak bardzo nam potrzeba Chrystusowego pokoju, tego Bożego pokoju. Dante Alighieri w *Boskiej Komedii* napisał takie słowa: *Jego zaś wola dla nas jest pokojem.* Niepokoimy się, trwożymy, bo zbyt łatwo dajemy się zamknąć w światku własnej woli, własnych wyobrażeń i oczekiwań wobec życia. Zapominamy, że wszystko, co musimy codziennie przeżywać, jest *Jego wolą dla nas.* Codziennie Pan Bóg otwiera przed nami księgę naszego życia, która jest napisana, i jest wciąż pisana. Wciąż życie coś do niej dopisuje, a my ją czytamy i staramy się zrozumieć. Potrzeba nam ufności, zawierzenia Panu Bogu. Potrzeba nam otwarcia na Ducha Świętego, który jest Duchem Pokoju. To *On nas wszystkiego nauczy*. Kto czyta swoje życie u boku tego Nauczyciela, nigdy nie pogrąży się w trwodze i lęku. Częste wzywanie Ducha Świętego sprawia, że ta księga naszego życia nas wciąga, i w powodzeniu i w przeciwnościach, i rozumiemy lepiej, że to moje życie nie jest *dramatem jednego aktora,* ani też *ślepym losem*, lecz *drogą w Drodze,* i to nas uspokaja. **[prob.]**

Z Bogiem, czyli Chrystus na drogach życia



Biblijne opowiadanie o uczniach idących do Emaus, to historia Boga, który nie opuszcza człowieka na szlakach jego życia. Życie wiarą, to niezwykła i zwykła zarazem, zdolność dawania Panu Bogu miejsca w swoim życiu. Zaczyna się od tego, że to On, jako pierwszy, zbliża się do ludzi: *Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi.* Bóg zawsze jako pierwszy, podchodzi do człowieka: *On pierwszy nas umiłował.* Bóg zaczyna, a potem człowiek urządza dla Niego gościnę, albo nie. *Zostań z nami* – to proste pragnienie, zapraszające Pana Jezusa, by wszedł do naszego życia. Nawet wtedy, gdy człowiek Go jeszcze do końca nie rozpoznaje. W tym bowiem momencie uczniowie, zbliżający się do wioski o nazwie Emaus, nie wiedzieli jeszcze, że idą w towarzystwie Chrystusa. Nieuświadomiony Bóg jest Bogiem bardzo wielu ludzi, żyjących na tym świecie. *Przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami.* Prosty ludzki gest, szczery w naleganiu, potrafi w sobie skrywać pragnienie Bożej bliskości. Czasami słyszymy: z moją wiarą nie jest najlepiej, wiem to, ale bardzo chciałbym wierzyć tak, jak widzę to u niektórych ludzi. Nieraz słyszymy: zazdroszczę ci twojej wiary, i tego, że lubisz chodzić do kościoła, że w tak łatwy sposób potrafisz mówić o sprawach wiary. W tego typu wyznaniach Pan Jezus powoli przybliża się do człowieka, jako Bóg nieuświadomiony. *Wszedł więc, aby zostać z nimi.* Nawet ten człowiek, który siedzi obok ciebie, z którym dzielisz każdy

dzień, a wciąż mówi, że nie wierzy, żyje w bliskości Boga, który jest w tobie. Człowiek, który nie wierzy w Boga, nie zawiesza Jego istnienia. Nawet najbardziej zagorzała niewiara zawsze pozostaje w jakiejś relacji do Boga żyjącego. Bóg zawsze jako pierwszy zbliża się do człowieka. Wiedza o Chrystusie, jaką dysponowali uczniowie idący do Emaus, i wiedza o Panu Bogu każdego niewierzącego, to prawie jedno i to samo. Jedni i drudzy nie potrafią rozpoznać bliskiego, żyjącego Boga. Bo Bóg sam objawia się człowiekowi, w momencie, który sam uzna za najlepszy. *Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go.* Poznanie eucharystyczne Boga, czyli to poznanie w sakramencie, jest zupełnie innego typu, niż poznanie z książki, czy z katechizmu, który można znać nawet na pamięć. Można wiedzieć o Bogu prawie wszystko, i nie znać Go, można wiedzieć wszystko o modlitwie, a nie modlić się. Mówimy: *z Bogiem*, gdy idziemy do pracy, gdy wyjeżdżamy w daleką podróż, gdy dziecko idzie do szkoły albo na boisko. *Z Bogiem*, tzn. by w każdym punkcie naszej życiowej drogi, w każdej sytuacji naszego życia, towarzyszyła nam świadomość, wiara, proste przekonanie, że On jest z nami, że z nami idzie, myśli, bawi się, uczy, cierpi, raduje? **[prob.]**

Co z tym Różańcem?

Już dobry miesiąc temu dokonaliśmy uroczystego otwarcia Roku Wiary w naszej parafii. Wtedy to u św. Anny, podczas Eucharystii, dwanaście wybranych rodzin przyjęło specjalnie poświęcone Różańce oraz Modlitwę Roku Wiary w Rodzinie. I tak oto zaczęła się droga różańcowa po naszych domach.

Codziennie Rodziny przekazują następnym te poświęcone Różańce, czasami na wspólną modlitwę zapraszają do siebie sąsiadów czy krewnych. Dochodzą do nas różne relacje o pięknie przeżytym

wieczorze w gronie rodziny. O wspólnej modlitwie, której w wielu domach nie było już od dłuższego czasu.

Wspólna modlitwa różańcowa wnosi tak wiele pokoju, zawierzenia, a przede wszystkim doświadczenie Bożej obecności w różnych okolicznościach naszego życia. Nasze życie chrześcijańskie dochodzi do głosu najbardziej tam, gdzie ludzie potrafią się modlić, wspólnie modlić. Ale ta wędrówka różańcowa czasami bardzo przypomina tułaczkę Maryi i Józefa, poszukujących miejsca, w którym mogłoby się narodzić Dzieciątko Jezus.

Pukaliśmy do sąsiadów, czy przyjmą Różaniec, ale powiedzieli, że nie, bo nie mają czasu, że ich to nie interesuje. Czasami sąsiedzi nawet nie chcieli otworzyć drzwi; tłumaczenie odbywało się przez drzwi zamknięte, jakby z drugiej strony stał groźny, podstępny terrorysta. Zdarzało się i tak, że odmawiano przyjęcia Różańca, tłumacząc, że mają swoje modlitwy.

Ale były również takie sytuacje, gdy ktoś po czasie się reflektował i potem szukał po domach Różańca Roku Wiary, by jednak go przyjąć. Czasami ludzie dopytywali się, gdzie jest ten Różaniec, bo wrócili z zagranicy i też chcieliby go przyjąć u siebie w domu.

W Piśmie św. czytamy, że Słowo Boże *przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc.* Bo tak na dobrą sprawę nie chodzi o sam Różaniec, ale o świadectwo wiary, o przyjęcie Boga w swoim domu. Pan Bóg daje swoją moc ludziom, którzy Go chętnie przyjmują do siebie. A tej Bożej mocy, mądrości i światła tak bardzo potrzebujemy.

Nie bójmy się tej mocy, nie zamykajmy przed nią drzwi naszych domów, rodzin. Historia sprzed dwóch tysięcy lat powtarza się dzisiaj na różne sposoby. Jednym z tych sposobów jest wędrówka Różańca po naszych domach w Roku Wiary. Bardzo dziękuję

wszystkim, którzy już gościli Różaniec w swoich domach i wspólnie go odmawiali. Przytrzymajcie go na jeszcze jeden albo nawet dwa dni za tych, którzy go nie przyjęli. A gdyby ta wędrówka gdzieś się już miała zakończyć, to proszę ten Różaniec przynieść na plebanię.

Zaczyna się piękny czas Adwentu, dzieci z radością go wylosują, jako nagrodę. **[prob.]**

Pan Bóg mnie wspomaga

Różnie wypowiadamy się o obecności Boga w naszym życiu. Od prostego: *wierzę w Boga*, po: *myślę o Bogu od czasu do czasu; nie wiem, czy Bóg istnieje*, *wątpię w Boga*? Bohater pierwszego czytania mówi jasno: *Bóg mnie wspomaga.* Zauważmy, jak wiele jest prostoty w tym stwierdzeniu. Zwłaszcza, że sytuacja tego człowieka jest trudna, znajduje się w samym środku bolesnego doświadczenia: *Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym Mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem.* Często w takiej sytuacji ludzie mówią: Bóg o mnie zapomniał, bo dopuszcza na mnie takie doświadczenia, Bóg mnie pozostawił, opuścił. Tymczasem ów Sługa Jahwe mówi: *Bóg mnie wspomaga.* W tym prostym wyznaniu zawiera się głębokie przekonanie o bliskości Pana Boga i o Jego mocy, której Bóg człowiekowi nigdy nie odmawia. Bóg nigdy nas nie opuszcza, On zawsze nas wspomaga, w każdej sytuacji naszego życia. Tą świadomością trzeba żyć w każdej chwili, od rana do wieczora, w radości i w cierpieniu. Każdy kapłan na początku modlitwy brewiarzowej żegna się i wypowiada słowa: *Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu.* Wspomagaj mnie w modlitwie i w pracy, wspomagaj mnie w udręce, w przeciwnościach, ale i w powodzeniu. Niech to będzie modlitwa każdego z nas: *Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu. Amen.* **[prob.]**

Jesteśmy pielgrzymami

W dzisiejszą niedzielę Kościół przypomina nam, że *jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana.* I czyni to właśnie teraz, gdy szczęśliwie wróciliśmy z naszej parafialnej pielgrzymki. Pielgrzymowanie pomaga nam oderwać się od naszej szarej, zwykłej codzienności, bardziej przeżywać bliskość Boga, Jego miłość. Ale też uświadamia nam, jak jeszcze bardzo daleko jesteśmy od Boga. Właściwie i jedno i drugie jest ważne. Tyle że w tym codziennym zagonieniu może za mało zastanawiamy się nad jednym i drugim. Choć wielu ludzi nigdy nad tym się nie zastanawia. Nie są przekonani, że od Kogoś wyszli, i że do Kogoś zmierzają. Pojmują swój los jako coś, co rozgrywa się wyłącznie miedzy narodzinami i śmiercią. Ani przedtem ani potem nic już nie ma. Pismo święte uczy nas, że nasza ojczyzna jest w niebie i że w domu Boga Ojca jest mieszkań wiele. A więc tu, na tej ziemi, jesteśmy tylko pielgrzymami, z daleka od Pana. Są takie chwile, w których odczuwamy Bożą bliskość prawie namacalnie. Ale przychodzą też takie, gdy wydaje się, że Boga nie ma, albo jest odległy. Wszystko to jest normalne, bo pokazuje nam, że jesteśmy tutaj tylko pielgrzymami, z daleka od Pana. Jednak to przeżywanie Bożej obecności jest niezbędne, by nie zatracić w sobie świadomości pielgrzyma.

Gdzie jesteś?

Oto pierwsze pytanie w dziejach ludzkości, jakie Pan Bóg postawił człowiekowi: ?Gdzie jesteś?? Właśnie Bóg dokończył dzieła stworzenia świata, stworzył człowieka. Jest więc świat,

jest człowiek i jest Bóg. Pytanie Pana Boga nie tyle dotyczy tego, gdzie człowiek się ukrył, schował. ?Gdzie jesteś?? tzn. jakie teraz jest twoje miejsce wobec Boga, względem drugiego człowieka i względem siebie samego. Jest to pytanie całego życia człowieka; nie tylko jego początku, ale każdego dnia, również tego dnia ostatniego. Czasami budzimy się rano z głębokiego snu, otwieramy oczy i najpierw zastanawiamy się, gdzie jesteśmy, jaki jest dzień? – niedziela czy dzień powszedni. Potem do naszej świadomości zaczynają powracać wszystkie inne sprawy: która godzina? co mamy dzisiaj do zrobienia? jakie sprawy zalegają nam w głowie z dnia poprzedniego, miłe albo trudne. Wszystkie te pytania można właściwie sprowadzić do tego jednego: Gdzie jesteś? To jest pytanie o nasze życie, pytanie naszego sumienia. Jak kiedyś Stwórca zwrócił się do pierwszego człowieka, Adama, dokładnie tak samo budzi w naszym sercu to pytanie, codziennie. Mówimy: głos sumienia to głos Pana Boga w nas. Boga, który nie z ciekawości, ale z ojcowskiej miłości chce wiedzieć, co się dzieje z Jego dzieckiem. Gdzie jestem wobec Boga? Teraz. **[prob.]**